Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 129. Poniedziałek, 7 czerwca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Tylko gruntowna sanacja życia gospodarczego

może nam zapewnić lepszą przyszłość.

Po wyborze nowego prezydenta prof. Ignacego Mościckiego i ustaleniu się nowego rządu poszarpane formy prawne zostają przywrócone do stanu normalnego i **zaczną się napełniać nową treścią.**

Życie gospodarcze po dniach niepokoju i niepewności **musi przystąpić do gruntownej sanacji,** tembardziej, że obecny, a niewątpliwie i przyszły rząd zamierza ściśle współdziałać w odrodzeniu gospodarczem naszego kraju. Wskazane są obecnie: szczegółowy przegląd wszystkich komórek i tkanek gospodarczych, sprawdzenie i rewizja programów, celów i zadań różnych organizacyj i instytucyj gospodarczych, umożliwienie **ludziom niedocenianym, a zdolnym wykazania swych talentów twórczych,** wreszcie stworzenie zdrowego środowiska gospodarczego. Nie przestaniemy twierdzić, iż jedyną ostoją ładu i porządku społecznego jest **normalny stan i rozwój życia gospodarczego,** pojęty w sensie myśli i zasad, stosowanych przez Forda, znakomitego przemysłowca i organizatora amerykańskiego.

Życie gospodarcze może i powinno mieć swych ideowców i żarliwych obrońców, tembardziej, że w dalszem zmaganiu się narodów tylko **wysoki poziom przemysłu i techniki zwycięża. Nie armia, jako masa uzbrojona, ale zastosowanie wszystkich zdobyczy techniki przemysłowej i przeciwstawienie ich słabszym organizmom gospodarczym zadecyduje o zwycięstwie.**

Czyż hasło obrony kraju przez organizatorów i twórców przemysłu oraz techników nie jest bardziej przekonywujące, niż wiele innych haseł demagogicznych, rzucanych w tłum i na ulicę? Każda fabryka, każde przedsiębiorstwo czy warsztat pracy **zarówno w mieście jak i na wsi** mogą dumnie wystawić sztandar obrony kraju i nie dopuścić do osłabienia i niszczenia komórek gospodarczych przez

Chodzi jednak o takie zreorganizowanie i zmobilizowanie życia gospodarczego, aby wszyscy jego kierownicy i przywódcy z otwartą przyłbicą mogli stanąć wobec szerokich mas i dowieść szybko i jasno, że działają lepiej i użyteczniej dla państwa, społeczeństwa i przyszłości, niż krzykliwi demagodzy. Dlatego też usilnie nawołujemy do wszechstronnego wykorzystania obecnego momentu dla wytworzenia sił organizacyjnych i programu gospodarczego. Do tej pracy winny stanąć: przemysł, handel, rolnictwo, rzemiosła, technika, nauka, gdyż wszystkie te dziedziny są zagrożone i wymagają stałego wysiłku sanacyjnego.

Uczestnicy zawodów tennisowych w Helenowie.

Po prawej stronie p. Steinert, który w Londynie reprezentował Polskę w meczu międzypaństwowym.

Płock zalany wodą.

Oberwanie się chmury.

Warszawa, 7. 6. — Z Płocka telefonują: W dniu wczorajszym podczas ulewy nastąpiło oberwanie się chmury, skutkiem czego miasto zostało kompletnie zalane. Ulewie towarzyszył szalony wicher. W okolicy Płocka wicher pozrywał wiele dachów z domów. Szopy i mosty zniszczone. Zasiewy wybite lub też zamulone.

Start głównego biegu podczas ostatnich zawodów w Helenowie

GENERAŁ WŁ. JUNG, D-CA O. K. IV.

wyjechał na urlop wypoczynkowy, po którym obejmie inne stanowisko. Równocześnie pojawiły się pogłoski o zamiarze władz centralnych zupełnego zlikwidowania tutejszego korpusu ze względów oszczędnościowych.

P. Hipolit Gliwitz ministrem przemysłu i handlu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 7 6. Jak słychać, p. Hipolit Gliwitz zostanie napewno ministrem przemysłu i handlu, bowiem uchodzi za doskonałego znawcę spraw tego resortu. Wobec tego jego kandydatura na ministra skarbu upada.

STRAJK KIN W STOLICY.

(od własnego korespondenta.)

Warszawa, 7. 6. — W dniu dzisiejszym na znak protestu przeciw wysokim podatkom od biletów strajkują wszystkie kina w stolicy.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	48,63
Nowy-Jork	9,98
Paryż	30,92
Szwajcarja	193,27

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach	
prywatnych	10,20
międzybankowych	10,15

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	51,3/4
Złoty	52,00
Dolar	5,19 1/4
W przekazie na Warszawę	10,20

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 9,98.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,25
W płaceniu	10,20

Tendencja zwyżkowa. Podaż średnia.

M. B. W. Łódź

Nieznane szczegóły z życia nowego prezydenta Rzeczypospolitej.

Prof. Mościcki dwukrotnie odrzucał propozycje rządu rosyjskiego objęcia wysokich stanowisk.

W Lublinie mieszka wielu krewnych Pana Prezydenta Mościckiego. Stryjeczny brat podał prasie warszawskiej następujące szczegóły biograficzne.

W r. 1877 ojciec Prezydenta, ś. p. Faustyn Mościcki, nabył od książąt Ostrorogów majątek Skierbieszów w pow. zamoyskim, objętości 1300 morgów i osadził tam krewnego swego Bożuchowskiego. W rękach rodziny Prezydenta Skierbieszów pozostawał do r. 1899.

Do Skierbieszowa i do pobliskiego Mydanu Skierbieszowskiego, dzierżawionego wówczas przez Witolda Mosackiego, przyjeżdżał w ciągu szeregu lat Ignacy Mościcki na wakacje szkolne.

Po ukończeniu szkoły średniej Ignacy Mościcki wyjeżdża na studja do Rygi. Stamtąd, chroniąc się przed prześladowaniami rządu moskiewskiego za udział w akcji politycznej i społecznej — udaje się do Anglji, gdzie w ciężkich warunkach materjalnych, pracując fizycznie wespół ze swą małżonką, odbywa studja wyższe.

Gdy następnie Ignacy Mościcki przeniósł się do Fryburgu, zasłynął tu wkrótce jako tęga, fachowa siła naukowa.

Zwróciło to na niego uwagę rządu rosyjskiego w tym stopniu, iż mimo znanej jego względem Rosji nielojalności — proponują mu przyjazd do Rosji dla zorganizowania tam przemysłu amunicyjnego. Ignacy Mościcki odrzuca bez chwili wahania tę propozycję.

Z podobną propozycją zwrócił się rząd rosyjski do prof. Mościckiego w r. 1914 po zajęciu przez Moskali Lwowa, gdzie wówczas prof. Mościcki pracował na Politechnice. I na tę propozycję również obecny Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej dał odpowiedź odmowną.

———:::———

Fabryka związków azotowych w Chorzowie.

Jedyne przedsiębiorstwo rządowe, które daje dochód.

Dzieło profesora Mościckiego.

Gdy tyle działów naszego przemysłu przechodzi ciężkie przesilenie, **Chorzów rozwija się coraz bardziej, coraz intensywniej pracuje i aby nasycić** rynek musi coraz bardziej się rozszerzać.

Jak niesłychaną jest energja, którą rozwija, niechaj świadczy chociażby to, że fabryka zajmująca **przestrzeń 20 morgów zużywa siły elektrycznej półtora raza więcej, aniżeli cała Warszawa. Pochłania ona dziennie 130 wagonów węgla** i produkuje na dobę samego azotniaku 350 tonn.

Od rana do wieczora pracuje tu bez wytchnienia **300 urzędników i 2300 robotników.**

Ci ostatni pracują na trzy zmiany. Rytm pracy nie ustaje ani na chwilę. Jest to poprostu oaza skupionej enrgji, ładu, porządku i spokoju.

Wszyscy pracują równą ilość godzin, a właściwie im kto starszy stanowiskiem, tem pracuje więcej.

Pensje i zarobki wystarczające, ale dość skromne.

Niema tu dyrektorów, którzyby pobierali djety w wysokości 300 złotych marek i zarabiali po kilkanaście tysięcy miesięcznie, jak się to dzieje w całym górnośląskim przemyśle.

Tysiąc kilkaset złotych jest to pensja najwyższa, **nie wyłączając generalnego dyrektora.**

Na każdym kroku widzi się organizację doskonałą i celową. Zarówno pod względem administracyjnym jak i technicznym.

Dzięki świetnym wynalazkom Prezydenta, który w iście genjalny sposób doprowadził do maksimum **oszczędność pracy ludzkiej, zakłady chorzowskie, które Niemcom nie opłacały się, państwu polskiemu przynoszą kilka miljonów rocznego dochodu.**

Są zresztą zdaje się pod tym względem jedynym wyjątkiem z pośród wszystkich tego rodzaju naszych instytucyj państwowych.

———o———

Bezrobotny inżynier dynamitem wysadził się w powietrze.

Z Berlina donoszą:

Około godziny 12-tej w nocy, mieszkańcy jednego z przedmieść berlińskich zaalarmowani zostali **gwałtownym wybuchem, tak silnym, że zatrzęsły się domy w szerokim promieniu.**

Ponieważ początkowo przypuszczano, że dokonano **zamachu dynamitowego na sąsiedniej linji kolejowej**, przeto policja najpierw zbadała tor kolejowy, ale miejsca wybuchu znaleźć nie mogła.

Dopiero nad ranem zdołano odnaleźć miejsce wybuchu, a jednocześnie **natrafiono na porwane szczątki ciała mężczyzny.** Zwłoki jego znajdowały się w dole, mającym trzy czwarte metra głębokości i półtora mera szerokości. **Ręce, ramiona i głowa tego człowieka, znajdowała się daleko w lesie.** Inne członki jego ciała porozrzucane były w promieniu 500 metrów. **Jedna noga zawisła na drzewie**, a resztka ciała porwana została w drobne cząsteczki.

Udało się wreszcie stwierdzić, **że były to zwłoki pozostającego bez pracy inżyniera z Hanoweru.** Nie mogąc znaleźć pracy, odebrał sobie życie przy pomocy posiadanego wynamitu. Jak się zdaje, **samobójca usiadł na materjale wybuchowym, poczem doprowadził go przy pomocy lontu do wybuchu.**

Dopiero po znalezieniu zwłok jeden z komisarzy policyjnych otrzymał list, w którym **samobójca podaje przyczyny samobójstwa i wskazuje miejsce**, gdzie można znaleźć jego zwłoki.

eieropoo eegłaidzecyęeąa

Dlaczego ludzie tyją?

Powody zatłuszczenia. — Skłonność do tycia. — Dwie grupy otyłych. — Następstwa zatłuszczenia. — Jak zapobiegać zatłuszczeniu. — Djeta.

Przyczyny ogólnego zatłuszczenia są rozmaite najczęściej jednak tkwi przyczyna w **rażącej dysproporcji między dowozem pokarmu a jego zużyciem.** Zatem ilość i jakość pokarmu odgrywa główną rolę. Rzadko powiększa się ilość tłuszczu u ludzi, nadużywających białka, najczęściej natomiast u osób, nadużywając. tłuszczu i tłustych potraw, jakkolwiek wszystkie potrawy mleczne, mięsne i roślinne w nadmiarze spożywane, zostają zamienione na tłuszcz.

Dalszym ważnym czynnikiem w powstawaniu zatłuszczenia, to oszczędność w ruchach człowieka, np. u sercowo chorych, jakoteż **nadużywanie alkoholu.** Ostatnie miejsce natomiast zajmuje wrodzona i dziedziczna skłonność do tycia, a są to członkowie rodzin skłonnych wogóle do tycia i do innych chorób przemiany materji, tj. do dny moczanowej i cukrzycy. Często spotykamy wszystkie choroby przemiany materji u jednego członka rodziny.

Niejasnem dotychczas jest, dlaczego również u **eunuchów i kobiet bezdzietnych występują znaczne zatłuszczenia, przejściowo także u kobiet podczas karmienia dzieci.**

„Grubasów" dzielimy na dwie grupy: jedni są, mimo zatłuszczenia silni i pozornie zdrowi, drudzy natomiast bladzi, z objawami ogólnego osłabienia (anemiczna forma zatłuszczenia). Ci ostatni cierpią **na dolegliwości serca i innych organów, kończą życie często nagle, wskutek paraliżu serca.**

„Grubas" jest najczęściej leniwy i ociężały, wskutek czego wykonuje mało ruchu, a co znowu powoduje zwiększenie ilości tłuszczu i t. d. w kółko. Zatłuszczenie człowieka polega więc na nadmiernej ilości nagromadzonego tłuszczu, co jest nienormalne patologiczne. Waga człowieka powinna być w pewnym stosunku do wysokości, a mianowicie powinien człowiek ważyć tyle kilogramów, ile cm. wynosi wysokość ponad 1 metr: przekroczenie tej normy świadczy o zatłuszczeniu, wyjąwszy stosunek wagi do wysokości u ludzi **nienormalnie niskich.** Zatłuszczenie występuje dopiero w późniejszym wieku, zwykle po 40 roku życia, kiedy się ogólnie mniej ruchu wykonuje i to u mężczyzn głównie na brzuchu, **u kobiet natomiast na biodrach i piersiach.**

Często występują przy ogólnem zatłuszczeniu katary płuc (oskrzeli), wskutek nagromadzenia tłuszczu na mięśniach klatki piersiowej.

Często spotykamy objawy zatłuszczenia u osób chorych na **gruźlicę płuc, a to wskutek nadmiernego odżywiania.** Gruźlik z objawami zatłuszczenia natomiast, ma wygląd blady (anemiczna forma zatłuszczenia).

Jak zatem powinni żyć ludzie zatłuszczeni? Przedewszystkiem **nie powinni używać wogóle alkoholu a dalej winni regulować djetę i fizycznie pracować**, gdyż człowiek, fizycznie pracujący, nie gromadzi tłuszczu, jakkolwiek jada ponad normę. Obojętne jest, jakiej pracy fizycznej człowiek tłusty się oddaje: **sportom, pracy domowej, w ogrodzie** i t. p., naturalnie zwracając przy tem baczną uwagę na stan serca.

Człowiek tłusty nie powinien wiele sypiać najwyżej 7 godzin dziennie.

———o———

Zagrożony byt teatrów polskich.

Aktorzy będą się musieli pogodzić z częściową redukcją płac.

Byt teatrów w Polsce jest zagrożony. Kierownicy chylących się do upadku placówek kulturalnych odbyli **właśnie walne obrady w Warszawie.**

Dyr. Arnold Szyfman udzielił „E. P." wywiadu, który ze względu na aktualność poniżej podajemy:

Dyr. A. Szyfman.

— Będziemy walczyli o byt. Przy wprowadzeniu jak najdalej posuniętych oszczędności nie uda się uniknąć ofiar. Przedewszystkiem **ulegną zmniejszeniu średnie i wysokie honorarja artystów.** Gaż minimalnych, wystarczających zaledwie na życie, nie mamy zamiaru zmieniać.

— Następnie pragniemy znieść dodatki drożyźniane — operacja bolesna, ale konieczna do zrównoważenia bilansu.

Zwrócimy się do magistratów z propozycją **zmniejszenia podatku od widowisk.** Teatry dramatyczne płacą 10, operetkowe — 30 procent. To ponad siły. Ten haracz należy zredukować przynajmniej o połowę.

— Z kolei zwrócimy się do nowego rządu z **prośbą o poparcie.** W kulturalnych krajach teatry korzystają z troskliwej opieki, a w Polsce dotychczas byliśmy ignorowani.

— Czy panowie wiecie, że teatry polskie są najtańsze w Europie, pomimo wysokiego naogół poziomu repertuaru? By uniknąć deficytu, od jesieni prawdopodobnie zajdzie konieczność **podwyższenia cen biletów.** Pozatem skrócimy sezony teatralne, wprowadzimy wymianę zespołów, będziemy organizowali gościnne występy w miejscowościach kuracyjnych.

— Większość tych projektów spotka się z gorącym protestem osób i czynników zainteresowanych. Wiemy zgóry, że **walka o egzystencję będzie trudną.**

———x———

Jacy mężczyźni mają największe powodzenie?

Wysocy czy niscy? Szczupli czy tędzy?

W Ameryce ukazały się dwie sensacyjne książki, które rozważają **nieśmiertelny temat wzajemnej grawitacji płci.**

Przedmiotem ich nie jest jednakże kwestja doboru naturalnego ani zagadnienie procentu pierwiastka kobiecego w mężczyznach lub męskiego w kobietach. Zarówno amerykański psycholog jak i Mrs. Chesterton zaniedbują rozważania ściśle psychologiczne a zajmują się tematem o wiele skromniejszym... **bo tylko stosunkiem sympatyj kobiecych do męskich... wymiarów.**

Chodzi poprostu o odpowiedź na pytanie: jakiej powierzchowności mężczyźni **podobają się najwięcej kobietom?** Jest to kwestja o tyle skomplikowana, że należy rozstrzygnąć ją zarówno od wymiarów wzdłuż i wszerz. Co więcej, umysł współczesnego człowieka nie zadowoli się prostem stwierdzeniem faktu, lecz domagać się będzie filozoficznego a przynajmniej przyrodniczego uzasadnienia.

Uczony amerykański, stwierdzając, **że kobiety wolą mężczyzn wysokich,** dopatruje się przyczyny tego zjawiska w przedhistorycznych warunkach życia, kiedy mężczyzna musiał walczyć z siłami przyrody, co łatwiej mu przychodziło, o ile był wysokiego wzrostu.

Ale rozumując w ten sposób możnaby twierdzić, że mężczyźni dlatego lubią małe kobiety, ponieważ mniej potrzebują pożywienia i więcej zostawiają dla mężów...

Autorka amerykańska jest zwolenniczka mężczyzn niskich, ponieważ są zdolniejsi. Wszyscy wielcy duchem **byli podobno mali wzrostem**, że wspomnimy tylko Napoleona. Fenomen ten można bardzo łatwo wytłómaczyć, o ile sięgniemy do rzymskiej fizjologji. Otóż Rzymianie uważali, że siedliskiem rozumu jest nie mózg, lecz serce.

Wysocy ludzie tracą zatem więcej energji na cyrkulację krwi, niż ludzie niscy, którzy **zużywają ją na procesy myślowe.**

Niemniej interesujący jest drugi argument zwolenniczki niskich mężczyzn. Oto w miłości kobiety jest zawsze **dużo instynktu macierzyńskiego**, który raczej może znaleźć ujście wobec mężczyzn niskich, niźli wielkoludów.

Mrs. Chesterton oburza się na powieściopisarzy i nowelistów, którzy bohaterami swymi czynią mężczyzn smukłych i zgrabnych.

Jest to jej zdaniem fałsz, który zawdzięczamy zawiedzionym w miłości autorom-grubasom. Co prawda, według spostrzeżeń amerykanki tędzy mężczyźni są bardziej ponętni od szczupłych. „Niski człowiek staje się z biegiem czasu okrągły, a **w kulistości jest zawsze wiele piękna**", — pisze Mrs. Chesterton.

„Zapytajcie, — radzi, — zmysłowej kobiety około trzydziestki a ona powie wam, jak Cezar, że woli mężczyzn tych, **którzy są grubi i krótcy**".

Ale mimo naukowych wywodów Mrs. Chesterton, okazało się, że opinje jej **są najzupełniej odosobnione.** Przeciwko jej wyrokowi wystąpiły amerykanki, nie piszące książek, i oświadczyły, że typem ich jest młody, smukły bohater prerji.

Nadużywanie nazwy pornografji.

Przedwojenna literatura erotyczna, a powojenne schlebianie instynktom seksualnym.

Walka policji ze sprośnością.

Jeżeli zainterpelujemy znawcę literatury erotycznej w sprawie współczesnej akcji czynników policyjnych przeciwko

autorom i kolporterom pornograficznych pism

i ilustracyj zastrzega się natychmiast, że miano „pornografji" stosuje się w naszych czasach bardzo często do dzieł, w których autorzy rozstrząsają najważniejsze zagadnienie i misterjum bytu, jakiem jest seksualizm.

Należałoby raczej mówić o

erotycznej i sadystycznej literaturze.

Jeśli jednak chcemy się trzymać koniecznie wyrażenia „pornograficzna", to w każdym razie musimy

odróżnić kategorycznie te dzieła,

które tworzono i puszczano w obieg przed wojną od masowej produkcji współczesnej, którą się wreszcie zajęła policja.

Przedwojenna literatura „pornograficzna" ograniczała się przeważnie do ponownego wydawnictwa starszych dzieł w formie subskrypcji

lub numerowanych egzemplarzy.

Jeżeli powstawały nowe utwory autorami ich byli pisarze wybitni, a pierwszorzędni artyści w rodzaju Marquis'a de Bayros lub Deverier

ozdabiali je ilustracjami.

W szeregu wydawców dzieł, które były cytowane w słynnym procesie w roku 1912 przeciwko pewnemu znanemu księgarzowi wiedeńskiemu, znajdowały się między innemi nazwiska profesora Freudsa wybitnego lekarza wiedeńskiego i doktora Ludwika v. Weklera profesora węgierskiego, krewnego ś. p. prezydenta ministrów, a trzy niemieckie najwybitniejsze dzieła erotyczne znajdują się **w wiedeńskiej bibljotece miejskiej.**

Wspomniany proces skończył się uwolnieniem zaskarżonego księgarza, który wykazał, że kwestjonowane książki wydawał klientom,

których nazwiska i wiek były mu znane.

Podczas procesu i długo po nim krążyły w Wiedniu różne zabawne szczegóły, a mianowicie: oskarżyciel publiczny skonfiskowane książki dawał na zebraniach w swoim domu gościom do przeglądania; egzemplarze konfiskowanych dzieł posyłane były od wielu lat z urzędu do ministerjum spraw wewnętrznych, przyczem niejednokrotnie żądano dublikatów, ponieważ

pierwszy transport zniknął w tajemniczy sposób.

Koroną zaś tych detali było, że po rozprawie sądowej niektórzy sędziowie przysięgli zjawili się u zwolnionego księgarza z zapytaniem, czy

niema przypadkiem paru egzemplarzy skonfiskowanych dzieł.

Otóż to co dziś pod nazwą „pornografji" policja ściga jest

zasadniczo różne.

To nie są nowe wydawnictwa dawnych dzieł, ale nowe dzieła bez najmniejszej literackiej wartości

śprośne w treści i w ilustracji.

Jakiś pokątny przedsiębiorca zamawia u „tuzinkowego literata" pornograficzny romans, ilustruje go ściągniętemi z dawnych dzieł kliszami, lub też poleca jakiemuś podrzędnemu rysownikowi za tanie pieniądze wykonać

odpowiednie do treści wszeteczne obrazki

i książka gotowa.

Nieraz wydawca zadawalnia się nawet reprodukcją tak zwanych „pikantnych fotografij", które swem bezeceństwem dorównywują fabule.

Jakże różną jest ta literatura od przedwojennej! Gdzie piękne, z artystycznych miedziorytów i litografij

odbijane starannie ilustracje?

Dziś w podrzędnej drukarni wyrabiają tylko autotypy.

W takiej szacie godnej zaprawdę sprośnej treści literatura ta rozchodzi się masowo, dzięki agentom po hotelach, kawiarniach, kioskach dostępna

wszystkim a więc i nieletniej młodzieży.

Niema jej w oficjalnym wykazie księgarzy, ale wabi klientów za pomocą szumnych ogłoszeń. Mimo taki upadek wartości, cena wzrosła do niebywałych rozmiarów.

A ludzie płacą! Płacą bez wahania za

poronione pornograficzne pomysły

jakiegoś businessmana bez żadnych artystycznych ambicyj, który wykonanie ich powierza plejadzie umysłowych rzemieślników, roszczących sobie prawo do poczesnego miejsca w gronie istotnych adeptów sztuki.

Dziwna pretensja!

Gospodarz: — Doprawdy, moja żona jest niemożliwa. Bezustannie żąda odemnie pieniędzy.
Gość: — A cóż ona robi z temi pieniędzmi?
Gospodarz: — No, dotychczas nie dałem jej jeszcze ani grosza.

Kto ma mało w głowie,

ten może pisać kaligraficznie.

Dr. W. T. Rost z uniwersytetu pitsburskiego ogłosił ciekawe studjum psychologiczne o piśmie. W rozprawie swej dochodzi uczony do wniosku, że wogóle tylko osoby inteligentne odznaczają się pismem

złem i niewyraźnem.

„Kto ma mało w głowie — mówi dr. Rost — ten posiada dosyć czasu na sławianie głosek według przepisów kaligraficznych". Człowiek inteligentny myśli dwadzieścia razy szybciej,

niż może pisać,

wskutek czego ruch mięśni jego ręki jest skrępowany przez natłok myśli.

Z niepokojem o całość swego mienia

zabiera się gospodyni do przechowania, przez lato, futer, dywanów i t. p. i nic dziwnego, już nieraz się przekonała, że mimo kosztów i zachodów, niejeden drogocenny przedmiot został zniszczony. **Mack** ochroni wszystko **od moli** a Ciebie od poważnych strat i zmartwień.

GEORGES POURCEL.

Ideał malarza.

Rys nieopisanego wprost cierpienia leżał wkrąg fiołkowo błękitnych warg pana Paphosa, a łzawiące się oczy spoglądały boleśnie z pośród skrzelowatych obwódek w twarzy o barwach dojrzałej śliwy. O tem, że kolorowość owa jest cechą szczególną jego oblicza, nie pomyślałby może nigdy, gdyby nie zwróciła na nią uwagi w sposób bynajmniej niedwuznaczny kobieta, którą był poślubił. Pani ta w dążeniu swem do zmiany więzów małżeńskich na życie nieskrępowane posunęła się tak daleko, iż nazwała go flegmatycznym kretem, przez co osiągnęła swój cel.

Pan Paphos pędził tedy życie odludne i melancholijne w towarzystwie swej spaniałej laseczki i garniturów w kratkę.

W domu bywał rzadko i po to jedynie, by malować blade kobiety o morskich oczach i włosach koloru henny i zamieniać przy pracy tej parę uwag o uogodzie z panią Olsen, utrzymującą jego pracownię i mieszkanie w niezbyt wzorowym porządku.

Przeważnie jednak przesiadywał pan Paphos w barze Carlssona. Milczący mały człowieczek miał tam swe stałe miejsce. Z drzwi tego baru nigdy prawie nie spuszczał oczu, zdawało mu się bowiem, iż bladolicy kawalerowie w cylindrach wyprowadzali stamtąd kobietę o morskich oczach i włosach ubarwionych henną. Albowiem tam nieszkała ta, która nazwała go kretem. Próbując różnorodnej zawartości lśniących butelek Carlssona, nie przerywał wytężonej swej obserwacji. Nie odwracając oczu od drzwi owych, opróżniał raz po raz automatycznie szklankę, którą w tenże sam sposób napełniał czuwający nad nim Carlsson. — I tylko, gdy ona ukazywała się, wychodziły z orbit jego źrenice i siedział cicho, jakgdyby wobec nadnaturalnej jakiejś zjawy.

Jednego przecież wieczoru, gdy wychyliwszy parę bateryj butelek Carlssona wyszedł na ulicę, zaszło coś szczególnego. Przechodząc mimo wielkiego jasno oświetlonego okna, ujrzał w niem parę kobiet w przepysznych toaletach, siedzących wkrąg małego, złoconego stolika.— A między niemi była ona. Gdyż jej, tylko jej było to mleczno-białe ramię, spoczywające na blacie marmurowym, jej były te palce z różowemi paznogciami, któremi podparła głowę.

Gdy zgaszono jarzące się światło, ocknął się z zaczarowania. I powlókł się do domu.

Długo śnił tej nocy pan Paphos o kobiecie z morskiemi oczyma, uśmiechającej się doń anielsko i było już bardzo późno, gdy wstał i udał się znowu do baru Carlssona. Podpierając się małą laseczką, rozpamiętywał sen swój cudowny, z oczyma utkwionemi w asfalt chodnika. A przechodząc obok miejsca swej wizji wczorajszej spojrzał w okno wystawowe sklepu, który otworzony został przed dwoma miesiącami. Pan Paphos przystąpił bliziutko do szyby lustrzanej i wpatrywał się ostro w panie, siedzące wkrąg złoconego stolika.

Wzrok jego padł na piękność o morskich oczach i włosach koloru henny. — Pozwolił oczom przesunąć się po członkach smukłych i strzelistych. Miała całkiem malutkie nóżki, jasno-szare buciki skórzane, bajeczną wprost toaletę odsłaniającą ręce i ramiona, a na to wszystko twarzyczka zachwycająca zlewała blask anielskiego uśmiechu.

Parę długich godzin minęło, zanim uczuł pan Paphos palące pragnienie, rozdzierające mu łono. Niezliczoną ilość razy zdążył spojrzeć już Carlsson na tarczę ściennego zegara, zatroskany zdumiewającą niepunktualnością pana Paphosa, gdy tenże wtoczył się do lokalu i zajął zwykłe swe miejsce. Nie w tem spóźnieniu się jedynie miała źródło swe troska Carlssona: prócz tego bowiem zaszło coś, czego dotychczas nie notował on w swej pamięci.

Oto mały milczący człowieczek siedział ze wzrokiem utkwionym w szklankę, ani razu nie obróciwszy głowy ku drzwiom.

Pan Paphos myślał tak intensywnie, że głowa jego pękała nieomal i opróżniała baterje butelek Carlssona z szybkością zaprawdę wściekłą.

Przed zamknięciem sklepów jednakże decyzja została powzięta.

Najbliższe dni przepędził pan Paphos w odurzeniu zawrotnego wprost szczęścia.

Albowiem przedmiot najtkliwszych uczuć jego serca znajdował się u niego w pracowni.

Po wielu słowach żarliwych przekonywań, kupił go za cenę niebywale wysoką. Całemi dniami zajęty był nadawaniem mu pozycyj malowniczych i zużył nieprawdopodobne wprost ilości zieleni szmaragdowej, czerwieni i bieli cynkowej, by go uwiecznić na płótnie.

Pani Olsen potrząsała głową: Carlsson oczekiwał daremnie: a barwy twarzy pana Pahosa bladły z dnia na dzień.

Znów podniósł znaczną kwotę ze swego konta w banku. Odwiedził najdroższe sklepy jubilerskie, kupując ozdoby brylantowe, które przytwierdzał następnie do włosów, barwionych henną.

Z wielkich magazynów mód przychodziły młode panie, iżby przystrajając ją w zachwycającą bieliznę i suknie najdroższe, podług ostatniej uszyte mody i pachnące perfumą najrzadszą.

Wieczorem kładł ją na sofie i okrywał pokrowcami, a zanim skręcił światło, pochylał się nad nią, całując w usta, czerwone, jak wino.

— Najdroższa moja, ty nigdy, ach nigdy nie nazwiesz mnie kretem, szeptał, a ona uśmiechała się doń, miłując z anielską słodyczą.

I był szczęśliwy.

Skandal w światku szkolnym.

Tam, gdzie ludzie rozmawiają tylko o nafcie.

Miasto Calgary w kanadyjskim stanie Alberta upiło się, o ile można tak powiedzieć, naftą. W pobliżu miasta znajdują się

liczne kopalnie nafty,

a liczbie ich odpowiada ilość towarzystw naftowych. Nafta jest tam wszystkiem — mówi się tylko o nafcie, wącha się tylko naftę, obraca się wyłącznie naftą i żyje się z nafty. Akcje przechodzą z rąk do rąk Każdy „robi w nafcie".

Manja ta opanowała nawet dziatwę szkolną, która wydaje swe „kieszonkowe" na

spekulacje naftowe,

polując przedewszystkiem na akcje nowej emisji. Przed kilku tygodniami rozegrał się na tem tle w Calgary wielki

skandal w światku szkolnym.

Pewien dziesięcioletni chłopiec zapewniał swych kolegów, że jego „stary" w krótkim czasie założy wielkie przedsiębiorstwo, które przyniesie olbrzymie zyski. Położenie terenów naftowych musi być ze względów konkurencyjnych

trzymane w tajemnicy,

jednak on może zdradzić, że źródła zostały odkryte i produkować będą miesięcznie

16 tysięcy cystern.

Chłopcy mogą złożyć tylko mały udział, a przy efektownem założeniu towarzystwa będą mieli pierwszeństwo. Dzieciaki rozpaliły się do tej sprawy i już widziały się krezusami naftowymi. Na

dziedzińcach szkolnych powstawały giełdy

i każdy dawał, co miał, a dziesięcioletni proponent zgarniał mnóstwo pieniędzy.

Tak było kilka miesięcy. Gdy jednak dzieci przez dłuższy czas nie miały o stanie interesów

żadnej wiadomości,

zaczęły się niepokoić. Wtedy wyszło na jaw, że w obietnicach tych nie było ani słowa prawdy. Wydalono oszusta ze szkoły i wszczęto dochodzenia, czy

ojciec nie był w porozumieniu z synem.

Nie ustalono dotychczas, co chłopiec zrobił z otrzymanemi pieniędzmi i nie jest wykluczone, że dał je ojcu, który jest zbankrutowanym spekulantem.

Tajemnicza dama w czerni.

Aresztowanie złodziejki.

Do jednego z wiedeńskich zakładów zastawniczych przybyła onegdaj elegancka dama w czerni, mówiąc licho językiem niemieckim i oświadczyła, że pragnie

zastawić butony i sznur pereł.

Butony miały po 3 i pół karata i były bardzo piękne. Ale gdy zbadano bliżej perły, okazało się, iż są one — fałszywe. Gdy oznajmiono o tem cudzoziemce, zrobiła ona minę wprost osłupiałą. Po chwili jednak oprzytomniała i rzekła:

„Wobec tego zastawię tylko butony".

Cała ta sprawa wydała się jednak podejrzana urzędnikom zakładu, wobec czego pod jakimś pretekstem kazano cudzoziemce zaczekać, a tymczasem uwiadomiono o wszystkiem policję. Dama w czerni sprowadzona na policję zeznała w ogniu krzyżowych pytań, że jest Włoszką, pochodzi z Neapolu, jechała do Berlina, gdzie mąż jej jest

artystą kinowym.

W drodze udało się jej w pociągu skraść butony i perły pewnej starszej damie, z którą jechała w tym samym przedziale. Zatrzymawszy się w Wiedniu postanowiła klejnoty zastawić, obawiając się je sprzedać. Tutaj jednak rzecz się w niespodziewany sposób wykryła.

Czy można dowolnie decydować o płci potomstwa?

Eksperymenty angielskiego uczonego.

Prof. Hill od dłuższego już czasu prowadzi w Londynie eksperymenty, mające wykazać wpływ naświetlania promieniami Röntgena na

płeć potomstwa.

Problem jest bardzo ciekawy, a nad jego rozwiązaniem trudzi się medycyna od czasów starożytnych. Punktem wyjścia dla prof. Hilla był znany już medycynie fakt, że zbyt długie naświetlanie promieniami Röntgena zarówno ludzi jak zwierząt

wywołuje bezpłodność.

Hill naświetlił obecnie szereg myszy, ale w ten sposób, aby nie zniszczyć gruczołów płciowych. Naświetlaniu trwającemu 10 minut, poddano tylko samców.

Okazało się, że w tych przypadkach zrodziły się same prawie osobniki płci męskiej. Jeśli natomiast naświetlanych samców połączono z samicami dopiero w tydzień po naświetlaniu, urodziły się prawie wyłącznie

osobniki płci żeńskiej.

Jeszcze dłuższa przerwa wywołała stan normalny, a więc mniej więcej równorzędny między samcami a samicami.

Hill zamierza kontynuować eksperymenty na

ssakach, wyżej stojących.

O ileby eksperymenty uczonego angielskiego okazały rzeczywiście walor powszechny, wywołają one pewien ważny przewrót w medycynie dzisiejszej.

—:o:—

Miasto namiotów wśród cichych wzgórz pustyni.

Nowa kopalnia złota.

Jak donoszą z Los Angelos w Kalifornji, niejaki Hagelrath, odkrył w

okolicach opuszczonej kopalni złota,

wśród wzgórz Kramer, na pustyni Mojave, położonej na północno-wschód od Los Angelos, żyłę złota w głębokości zaledwie sześciu stóp pod powierzchnią ziemi. Żyła ta jest tak bogata, że wydaje

od 500 do 3.000 dolarów złota na tonnę ziemi wykopanej!

Na wiadomość o tem, rozpoczął się prawdziwy run na wzgórza, wśród których znajduje się nowa kopalnia. I nie konno lub mułami — jak dawnemi czasy — podążyli tam poszukiwacze złota, lecz zgodnie z duchem czasu,

samochodami.

I oto wśród cichych do niedawna wzgórz pustyni powstało już prawdziwe miasto namiotów, a setki działek gruntu okołkowali przybysze, zaznaczając przez to prawo swe do nich.

W dni świąteczne dążą z Los Angelos i Hollywood całe szeregi samochodów z ciekawymi, którzy chcą przyjrzeć się nowej kopalni.

Smukła, zgrabna, wygimnastykowana, z obciętemi włosami...

Oto ideał piękności kobiecej.

Ciekawa dyskusja w paryskiej Sorbonie.

Nader ciekawa dyskusja o ideale piękności kobiecej

miała miejsce w paryskiej Sorbonnie

w szczelnie wypełnionej sali przez malarzy, rzeźbiarzy, literatów i uczonych.

Znany malarz Rivalin stwierdził, że ciało ludzkie zarówno kobiece, jak męskie uległo w ostatnich czasach, szczególnie w ostatnim 25-cio leciu,

ogólnemu zepsuciu

i że jako malarzowi trudno mu jest obecnie znajdować modele, ponieważ coraz mniej spotyka się obecnie pięknych mężczyzn i kobiet. Rivalin główną przyczynę zaniku piękności widzi w

tańcach modernistycznych,

które według niego wpływają bardzo ujemnie na harmonijny rozwój ciała.

Uwaga ta wywołała

silną opozycję.

Większość zebranych na sali zaprotestowała przeciwko temu twierdzeniu, oświadczając, że ideał piękności kobiecej uległ tylko w ostatnich czasach ogromnej, zasadniczej zmianie.

Znany rzeźbiarz francuski Durbeau dowiódł, że Venus Milońska przestała już dziś reprezentować

piękność ciała kobiecego.

Nie podoba się już dziś — nikomu.

Ideałem piękności kobiecej po wielkiej wojnie europejskiej — jest kobieta — chłopiec. Smukła, zgrabna, wygimnastykowana, z obciętymi włosami.

—o—

Krateczki sądowe.

Fenomenalna tancerka.

Podwójny ożenek.

Panna Hanka M. należała do rzędu fenomenalnych tancerek. Złotowłosa, pełna wdzięku i szyku dzieweczka cieszyła się niebywałą wziętością wśród młodzieńców przebywających a raczej zamieszkałych w salach tanecznych. Stałym i dobranym partnerem panny Hanki był pan L. W.. Para miała wstęp wolny do pierwszorzędnych lokali tanecznych, wielu gości przychodziło bowiem jedynie po to, by przyjrzeć się cudownej tańczącej parze. To wszystko skłoniło rodziców uroczej damy do starań o jaknajszybsze wydanie jej zamąż. No i znaleźli męża, który po szczęście swoje z dość pokaźnym posagiem przyjechał aż z Kutna. Zachwycony był narzeczoną a po ślubie pisał do Kutna, że wziął za żonę najpiękniejszą łodzianke i sławę taneczną. Młodzi zamieszkali w pięknym apartamencie przy ul. Piotrkowskiej. Jednakże mąż oświadczył stanowczo, iż zabrania małżonce swej uczęszczać do lokali tanecznych; jeśli pragnie tańczyć to winna to czynić w domu. Pani Hanka z rezygnacją poddała się woli męża. Rodzice zaś czuli się szczęśliwi, że córeczka odmieniła tryb życia.

ZNÓW PORWAŁ JĄ SZAŁ!

Pewnego razu spotkała na ulicy dwie przyjaciółki swe za czasów panieńskich, które skłoniły ją do odwiedzenia choćby raz jeden sali tańca. Dała się namówić. Na sali spotkała swego ukochanego partnera — i ogarnął ją szał. Odtąd stale już uczęszczała do lokali, porwana namiętnością tańca. Na tem tle dochodziło do niebywale ostrych scysyj między małżonkami. Nie podoba ci się? to możemy się rozejść — oświadczała nowoczesna żonka na perswazje i wyrzuty męża. „Tanczyłam, tańczę i tańczyć będę!" Któregoś dnia scena małżeńska przybrała takie rozmiary, że mąż wyjechał na parę dni z domu, w celu nastraszenia upartej żony. Pani Hanka jednakże nie przejęła się zbytnio jego nieobecnością; przeciwnie wprost: bawiła się i tańczyła do upadłego.

ROZWÓD.

Po pięciu dniach mąż wrócił. Gdy przybył do mieszkania o godzinie 12 w nocy, staruszka służąca oznajmiła, że pani w domu niema.

O godzinie 6 rano nareszcie żona raczyła wrócić. Rozbawiona i podchmielona weszła do sypialni, rzuciwszy po drodze służącej polecenie, by nie mówiła panu, że pani nie było w domu całą noc, w razie gdyby powrócił. Możemy sobie wyobrazić, co działo się w duszy męża, gdy słyszał te słowa. Nastąpiła scena, której szczegółów podawać nie będziemy. Nazajutrz dowiedział się pan Maks na mieście, że żona spędziła noc w towarzystwie rozpustnych młodzieńców na jakiejś wesołej libacji. To wystarczyło. — Pan Maks wszczął starania o rozwód; uzyskał go wkrótce i wyjechał do Kutna.

O rozmiarach zdrady pani Hanki krążyły potworne wprost wersje. Ona jednakże przysięgła uroczyście swej matce że męża nie zdradziła, pomimo że na libacji była. — Matka tak sobie całą sprawę wzięła do serca, że rozchorowała się ciężko. Wszczęto pertraktacje z rodziną pana Maksa, by skłoniła go do powrotu do żony. Dał się namówić, uwierzył w niewinność żony i oto odbył się ślub ponownie tym razem w Kutnie. Po ślubie państwo Maksowie wrócili do Łodzi.

W OBRONIE ŻONY.

Inną stała się wówczas pani Hanka. Nie myślała już o tańcu i zabawach, będąc wzorem wierności i przykładności. Matka jej wyzdrowiała, mąż czuł się zadowolony i szczęśliwy. Pewnego razu kuzyn pani Hanki p. Ignaś J., wrogo dla niej usposobiony, jął przypominać panu Maksowi skandaliczne prowadzenie się jej przed niedawnym jeszcze czasem.

Wzburzony pan Maks cisnął w intryganta pękiem kluczy, a później stłukł solidnie po twarzy.

Wówczas pan Ignaś zaskarżył pana Maksa do sądu.

W dniu onegdajszym sąd pokoju I-go okręgu skazał nerwowego pana Maksa K. na 20 zł. grzywny, względnie 3 dni aresztu.

Sza-wicz.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

Krwawa pogawędka.

Nerwowy gospodarz.

(x) W dniu wczorajszym pan Michał Kloc, zamieszkały przy ulicy Miljonowej 7, zaprosił kilku zolegów i przyjaciół

na pogawędkę.

Zaproszeni przybyli chętnie przynosząc ze sobą podług umowy wódkę lub zakąskę. Pogawędka zamieniła się oczywiście w bibę, zakończoną bardzo smutnym incydentem.

W kulminacyjnym punkcie zabawy jeden z gości wszczął z Klocem dysputę, w czasie której

doszło do kłótni.

Nerwowy pan Michał nie mogąc powstrzymać sypiących się na niego obelg słownych, uderzył swego przeciwnika

pięścią w nos.

Silny cios spowodował, że kłótliwy jegomość, brocząc krwią runął na ziemię. Pozostali goście w obawie, aby ich nie dosięgła również silna pięść pana Michała, zjednoczyli się i ruszyli ławą na Kloca.

Ten, oblężony począł bić na prawo i lewo; w końcu jednak siły zaczęły go opuszczać i po paru chwilach padł na ziemię tracąc przytomność.

Na ten widok

„goście" przezornie umknęli,

unosząc ze sobą również jegomościa z rozbitym nosem.

Sąsiedzi zaniepokojeni ucieczką kolegów pana Kloca, zajrzeli do mieszkania, a widząc go leżącego

bez przytomności

zawezwali pogotowie ratunkowe, lekarz którego po udzieleniu pomocy pozostawił pana Michała na miejscu w stanie zadawalniającym.

Najtaniej kupuje się
wszelkie nowości w jedwabiach i wełnach
w firmie - **„Soieries"**
PIOTRKOWSKA 90.-

Rozczarowanie matki.

Ucieczka córki i syna.

(n) Po śmierci męża, zamożnego gospodarza z pod Piotrkowa, pani Barbara Wilk stanęła

na straży chudoby mężowskiej.

Zdrowa i energiczna niewiasta prowadząc gospodarstwo nie zapomniała o edukacji dwojga swych dzieci: córki Bronisławy i o 2 lata młodszego syna Józka.

Nie mogąc podołać pracy około roli wdowa

przyjęła ubogiego kuzyna,

któremu powierzyła opiekę nad gospodarstwem, sama zaś postanowiła nieco odpocząć.

Tymczasem kuzyn zaklimatyzował się na roli i gospodarując

okradał wdowę

w czem się tylko dało.

Mijały lata i w końcu Wilkowa zmuszona była zaciągnąć pożyczki, które jak twierdził kuzyn, były konieczne do

podreperowania podupadłej gospodarki.

Kuzyn zaś pieniądze owe skradł i pewnej nocy zginął bez śladu.

Po bezowocnych poszukiwaniach zbiega pani Barbara koniecznością zmuszona

spieniężyła zagrodę

i po uregulowaniu długów mając w kieszeni około 3.000 złotych przyjechała do Łodzi, gdzie osiedliła się na przedmieściu przy ulicy Glińskiej 17.

Pieniądze topniały powoli i wkońcu Wilkowa zmuszoną była wziąć się do pracy z pomocą dorastającej córki. Syn podówczas był

na praktyce u stolarza.

Ciężkie było życie Wilkowej, mimo to nie uskarżała się na swój los, pewna, że dzieci dadzą jej utrzymanie.

Córka Bronisława w początkach bieżącego roku wyszła zamąż i zamieszkała z mężem

u matki.

Wówczas zaczęły się nieporozumienia. Pomiędzy matką i córką bardzo często dochodziło do gwałtownych scen kłótni, nawet bójek. Zieć stojąc w obronie żony uderzył nawet kilkakrotnie biedną wdowę. Kiedy Wilkowa zagroziła policją, nowożeńcy

uśpiwszy czujność matki

okradli ją i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Pani Barbara przebolała stratę i zdała się całkowicie pod opiekę syna, który został wyzwolonym

czeladnikiem stolarskim.

Lecz i tutaj Wilkową napotkał zawód.

Józiek jej jedynak i oczko w głowie, jakoś nie imał się pracy, a przebywając w towarzystwie

podejrzanych kolegów,

rozpił się. Zasmakowawszy w złem brnął dalej, a nie mając pieniędzy na wódkę okradał matkę. Kiedy ta zwróciła mu raz uwagę, Józiek młody, bo zaledwie 18 letni chłopak,

skradł matce biżuterję,

wartości 300 złotych oraz 15 złotych i uciekł również z domu. Zrozpaczona wdowa targnęła się na życie a kiedy ją uratowali sąsiedzi, po wyzdrowieniu zameldowała o postępku syna policji.

Przestraszony mąż.

„Czuła wizyta" żony.

(x) Majer Strykowski, drobny kupiec zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 19, mimo stagnacji w handlu miał

stokroć większe zmartwienie

ze strony swej połowicy pani Mindli, która prześladowała swego — małżonka na każdym kroku, swoją zazdrością.

Cierpiał więc Strykowski, w końcu jednak zdobył się na odwagę i przedstawiwszy całą sprawę w rabinacie

uzyskał separację.

Zadowolony z pozbycia się towarzyszki życia odetchnął z ulgą, sądząc, że już nic mu nie zamąci spokoju w domu.

Pani Mindla, zamieszkując czasowo u swoich rodziców, nie dała jednak za wygranę. Pragnęła za wszelką cenę połączyć się z mężem i w tym celu posyłała do pana Majera codziennie

pośredników.

Strykowski okazał się jednak nieugiętym. To rozłościło już na serjo panią Mindlę. W dniu wczorajszym nad wieczorem

wpadła do mieszkania swego męża

i wszczęła z nim gwałtowną sprzeczkę. Poza tem pani Mindla wyszła zapowiadając swoją „wizytę" nazajutrz i zagroziła mężowi

oblanie kwasem solnym.

Przestraszony groźbą p. Strykowski z mocno podrapaną twarzą, poszedł do pobliskiego komisarjatu i zameldował o zamiarze miłej żony.

Gdzie pieniądze?

Pani Augustyna musi poczekać na odpowiedź policji.

(x) Pani Augustyna Holińska, mieszkanka Kutna, przybyła przed paru dniami do Łodzi w

odwiedziny do krewnych,

zamieszkałych przy ulicy Podrzecznej 19. Przez wzgląd na podarunki jakie z sobą przywiozła, kuzyni przyjmowali panią Augustynę bardzo serdecznie co szczególnie dało się zauważyć w dniu wczorajszym, t. j. w dniu odjazdu pani H.

Po odprowadzeniu na dworzec kolejowy i czułem pożegnaniu

stanęła przed okienkiem kasy

i zażądawszy biletu sięgnęła do torebki po pieniądze. Z przerażeniem wielkiem spostrzegła, że zwitku banknotów, zawierającego 200 złotych, nie było.

W mniemaniu, iż pieniądze zostawiła u krewnych pani H. pobiegła tam natychmiast. Mimo poszukiwań nie odnalazła, a kiedy, wiedziona nagłem podejrzeniem, zaczęła się domagać zwrotu pieniędzy wówczas kuzynostwo wyzwali ją od najgorszych. Poszkodowana podejrzewając o kradzież swych krewnych zameldowała policji. Ta zająwszy się bliżej osobami powinowatych kutnianki, wykryje niewątpliwie całą zagadkę.

Ach, te nasze bruki.

Nawet złodziej się na nich potyka.

(x) Przechodząc ulicą Gdańską, Józef Basiak, zawodowy kieszonkowiec, spostrzegł kręcącą się tuż przed nim poważną niewiastę, obarczoną

kilku pakunkami.

Mimowoli poszedł za nią, a spostrzegłszy, że nieznajoma trzyma pod pachą sporych rozmiarów sakiewkę,

postanowił ją skraść.

Na ulicy Cegielnianej, upatrzywszy odpowiednią chwilę, wyrwał nieznajomej sakiewkę i począł uciekać.

Poszkodowana, widząc śmiały czyn złodzieja, nie dała za wygraną i pozostawiwszy pakunki w którejś bramie, rzuciła się do pościgu za

uciekającym złodziejem.

W pewnym momencie Basiak potknął się i upadł i nim się zdołał podnieść, dobiegła doń poszkodowana i przygniotłszy złodzieja całym ciężarem swego ciała, zaczęła go bić, wzywając jednocześnie pomocy. Józiek próbował uciec, nim jednak tego dokonał, podbiegło

kilku przechodniów,

którzy wyswobodzili go z opresji krewkiej niewiasty i odprowadzili do odnośnego komisarjatu policji.

Po przeprowadzonem dochodzeniu poszkodowana

odzyskała swoją sakiewkę.

zaś 20-letniego Józefa Basiaka osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

P. WYNNE 12)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Czy ja pana znam teraz? — zapytała Ira, oblewając się rumieńcem.

Co pani chce powiedzieć?

— Chcę się dowiedzieć, czy mogę się do pana uśmiechnąć, gdy pana spotkam na promenadzie?

— Ależ naturalnie. — Fanszow uśmiechnął się i Ira zwróciła uwagę na jego śnieżnobiałe zęby. — Nasza znajomość ma przecież specjalny charakter i nie ma powodu byśmy się z nią kryć mieli. A na teraz: do widzenia.

Ira się jeszcze wahała. Trzymała jeszcze swą rękę w jego dłoni.

— Ale to tak trudno, pan bowiem jest utytułowany, — rzekła, czerwieniąc się znowu.

— A cóż to ma do rzeczy? — zaśmiał się Fanszow. — Tytuły w naszych czasach nic nie znaczą, niech się więc pani o to nie kłopocze.

— Ciotkom tytuły bardzo imponują, — odparła Ira.

— To jeszcze jeden powód więcej, aby ciotkom nie opowiadać o naszej znajomości, — odparł Fanszow do odchodzącej już Iry.

IV ROZDZIAŁ.

Niema najmniejszej wątpliwości, że moje suknie są brzydkie! — Ira stała przy komodzie i oglądała rozmaite części swej garderoby, rozrzucone po całym pokoju. Suknie leżały na łóżku, a obok stały buciki i pantofle. Kapelusze zawiesiła na ozdobach łóżka, zaś pończochy na wieszadle przy umywalni.

Najpierw przeglądnęła kapelusze, które wszystkie na niej czyniły wrażenie straszne, z wyjątkiem aksamitnej czapeczki, którą otrzymała od swojej matki chrzestnej, jedynej osoby, pamiętającej o niej poza trzema ciotkami. Inna sprawa, że przysyłane przez matkę chrzestną rzeczy pochodziły od jej córki i były już przenoszone, zanim trafiały do Iry.

Córka zaręczyła się niedawno z oficerem w Indjach i miała niedługo wyjść za niego zamąż. Ira spodziewała się więc, że niedługo znowu otrzyma paczkę sukien dla siebie.

Tymczasem jednak nie widziała możliwości natychmiastowego zaspokojenia nagle obudzonych pragnień dziewczęcych, które wyrażają się w chęci dorównania innym rówieśniczkom pod względem stroju. Zbliżyła się do łóżka i wzięła swój letni kapelusz do ręki. Był obrzydliwy. Wybrała go jedna z przyjaciółek jej ciotek, która miała mały salonik modniarski, w którym wszystkie stare bigotki zaopatrywały się w kapelusze. Kapelusz ten był dostosowany do jej niedzielnej sukienki, która była uszyta z jakiegoś szarego materjału z koronkowym kołnierzem, dookoła szyi. Fason nie był może najgorszy, ale wykonanie było fatalne, dolna część była pomarszczona, tam, gdzie powinna była być gładka i rękawy były wyszyte zupełnie krzywo. Kapelusz był z żółtej słomy i podgięty do góry, zdobiła go zaś zwisająca wstążka Ira mimo zepsutego wskutek przebywania ze staremi ciotkami smaku, czuła instynktownie, że w tej sukni i kapeluszu nie mogło jej być do twarzy.

Pończochy były grube i prążkowane; buciki wykrzywione i niezgrabne. Sukienki... składały się z bluzek i spódniczek starej, przebrzmiałej dawno mody; wszystko to było wykonane tak, że trudno było z tego cokolwiek przerobić.

Jedyna suknia wieczorowa była gorsza od innych; biała z ozdobami z czarnych koronek i jedwabnym kołnierzem, który niegdyś był plisowany, ale wskutek nieumiejętnego obchodzenia się stracił zupełnie formę, robiła przykre wprost wrażenie. Mimo to Ira uważała, że lepiej mieć chociażby taką suknię wieczorową, aniżeli wcale żadną. Ciarki ją przechodziły na myśl, że major wstydził się będzie jej ukłonić, gdy ją spotka na promenadzie.

Dzisiaj bowiem przedpołudniem widziała go w towarzystwie eleganckiej kobiety i Mazona na promenadzie. Była to już starsza pani, ale suknie jej pochodziły z pierwszorzędnej pracowni. Porównując siebie z nią, Ira dopiero widziała, jak niemodnie była ubrana.

Fanszow zauważył zdaleka Irę, ale chcąc uniknąć pytań swej matki (ona to bowiem była tą nieznajomą panią, która przyjechała do niego na jeden dzień), udał, że jej nie widzi. Patrzył umyślnie w niebo, gdy obok niej przejeżdżał na swoim wózku. Znał ją zresztą zbyt mało jeszcze, aby opowiadać o niej swej matce, która tak rzadko do niego zaglądała.

Obraz eleganckiej damy obok wózka z chorym inwalidą ścigał Irę przez cały dzień i teraz, gdy przeglądała w swoim pokoiku swoją garderobę, przypominała sobie wyraźnie każdy szczegół eleganckiej toalety nieznajomej. Westchnęła wkońcu głęboko i pobiegłszy do drzwi, zawołała: Celino! Postaw dzbanek z ciepłą wodą i przyjdź do mnie na chwilę!

— Już idę, panno Iro!

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Zakaz palenia tytoniu w lokalach publicznych

zawisł jak miecz Damoklesa nad głowami łódzkich palaczy.

Dawniej moralność, dziś higjena.

Przed niedawnym czasem zwrócił się Wydział Zdrowotności Publicznej naszego magistratu do radcy prawnego z prośbą o wyjaśnienie, czy w kompetencji odnośnych władz leży wydanie policyjnego zakazu palenia tytoniu w cukierniach i restauracjach, a to w celu zachowania w tych zakładach higjeny.

Niezawodnie ku niemałej uldze i zadowoleniu naszych zwolenników nikotynowej trucizny zainterpelowany radca zaopinjował tymczasem, że **kategoryczny zakaz palenia tytoniu w powyższych miejscach, jako nie objętych ustawą lub rozporządzeniem obowiązującem, mógłby być jedynie zastosowany po zatwierdzeniu przez władzę miejską. Narazie może być stosowane tylko umieszczanie napisów w formie prośby do publiczności o niepalenie.**

TYMCZASEM WIĘC — UJDZIE JESZCZE...

Palacze łódzcy mogą zatem narazie spokojnie nadal hołdować przy czarnej kawie lub po obiedzie w lokalu publicznym swej „płucobójczej" namiętności.

Również tak bardzo wzmożony w latach powojennych zastęp „kawiarnianych palaczek" — dam, u których szczytem eleganckiego tonu jest kokieteryjne puszczanie wonnych kłębów dymu przy fiveclock'owym stoliku — może narazie jeszcze spokojnie uprawiać swój dla czułych serc i spokoju płci męskiej często niemniej niż dla płuc niebezpieczny sport...

Cóż jednak — o horrendum — będzie, gdy władze miejskie zdecydują się na stanowczy krok i w imię dobra publicznego wydadzą stanowczy zakaz?

W IMIĘ HIGJENY.

Nie podlega chyba żadnej wątpliwości, że taki zakaz miałby z punktu widzenia higjeny absolutną, bezwzględną rację bytu. O ile bowiem na kwestję umiarkowanego — naturalnie tylko umiarkowanego! — palenia można jeszcze zapatrywać się różnie i względnie, o tyle nie może przecież najmniejszej ulegać wątpliwości, że przesiadywanie w zamkniętym, przesyconym miazmatami dymu tytoniowego lokalu, nie może pod żadnym pozorem być uważane jako zdrowe dla płuc...

DAWNIEJ BYWAŁO INACZEJ.

Trzebaby było w takim razie poddać się z rezygnacją i — powiedzieć sobie na pociechę, że w tym wypadku krucjata przeciwko nikotynie byłaby jednak jeszcze bardzo a bardzo względna. Bowiem zgoła inne sposoby stosowano przeciwko nałogowi palenia w ubiegłych epokach ludzkości...

KARA ŚMIERCI.

Tak np. — przekazuje nam historja nałogu palenia — fakt, że w jednem z udzielnem państw niemieckich, mianowicie w księstwie Braunschweig, w wieku XVII palenie tytoniu pod jakąkolwiekbądź postacią było zabronione pod karą — ni mniej, ni więcej, tylko — śmierci...

CHŁOSTA.

Niezgorzej karane było palenie tytoniu w stanie Virginia, w Ameryce Północnej. Tam, również w wieku XVII, partja klerykalna t. zw. kwakrów, dzierżąca w Ameryce stale rękę na sterze rządów, uchwaliła chłostę za przestępstwo palenia na ulicy lub gdziekolwiek na publicznym widoku. I podobno niejeden palacz musiał swój pociąg do nikotyny odczuć na własnej skórze...

Wogóle ciskanie przeciwko nikotynie piorunów w postaci kazań, wygłaszanych przez duchownych w kościołach, było w ubiegłych wiekach na porządku dziennym. Jednak wszystkie te gromy — zarówno surowe kary, jak i upomnienia kościelne — miały na celu jedynie zapobiegnięcie szerzącej się... niemoralności...

Współczesna wojna z papierosem toczona bywa w imię zdrowia i higjeny...

Niech świadomość tego posłuży za pociechę niejednemu obywatelowi, który — skazany na dłuższy nieco pobyt w lokalu, w którym kłuje go w oczy napis: Palenie surowo wzbronione — łyka „słodką" ślinę, sarka w duchu i bawi się nabitą papierośnicą w... kieszeni...

(faun).

Nie kijem, to pałką!

Przyjaciel I: — Chodźmy na jednego...
Przyjaciel II: — Nie mogę, żona mi nie pozwala wziąć kieliszka do ust.
Przyjaciel I: — O — wielka rzecz! Wypijemy szklaneczką...

Poczta i publiczność.

Redukcje, które zatamowały sprawne funkcjonowanie aparatu.

Z wielu stron dochodziły nas ostatnio skargi na **nagłe pogorszenie sie sprawności funkcjonowania poczty**, która ostatnio już coraz mniej dawała powodów do narzekań

Rozpoczęło się znowu **kilkugodzinne nieraz wyczekiwanie przed okienkami z powodu widocznego przeciążenia pracą urzędnika i tracenie drogiego czasu**, który mógłby być o wiele produkcyjnej użyty przy wykonywaniu swoich zajęć.

Stwierdziliśmy naocznie, że skargi te wcale nie są przesadzone, a nawet nie oddają prawdziwego stanu rzeczy, albowiem tylko mały ułamek publiczności reaguje na swoje pokrzywdzenie po załatwieniu swej sprawy.

Na głównej poczcie w godzinach najbardziej intensywnego ruchu handlowego w mieście, tj. w godzinach południowych przed niektóremi okienkami **stoją całe sznury interesantów**, jak za najlepszych czasów inflacji markowej, ponieważ jest rzeczą ogólnie wiadomą, że ruch handlowy i przemysłowy, a co zatem idzie, ruch pocztowy spadł niepomiernie w porównaniu z czasami normalnemi, takie zatarasowanie poczty przez interesantów jest objawem jakiegoś poważnego braku.

Po zbadaniu sprawy na miejscu, okazało się, że jedyną i zarazem najpoważniejszą przyczyną tego pogorszenia, **jest redukcja kilku urzędników**, co państwu da wprawdzie kilkaset złotych oszczędności, lecz z drugiej strony naraża płacących podatki na szkody, które w miesiącu przekraczają napewno **dziesiątki tysięcy złotych** w formie straconego nieprodukcyjnie czasu. Pozatem w urzędach filjalnych łódzkich wprowadzono południową **przerwę w urzędowaniu**, trwającą podczas najruchliwszej pory załatwiania inetresów, wobec czego publiczność z całego miasta musi w tych godzinach wędrować na główną pocztę, przepełniając ją i uniemożliwiając jej normalne funkcjonowanie. Spodziewać się należy, że władze powołane usuną te anomalje i przywrócą dawny stan rzeczy. Nie można największego środowiska handlowego i przemysłowego w Polsce traktować jak prowincjonalną dziurę.

Idź precz, bo cię zamorduję na ulicy!

Skatowana dziewczyna.

Wczoraj o godz. 12-ej w nocy przechodnie na ulicy Lutomierskiej byli świadkami dość

oryginalnej sceny.

Z bramy pewnego domu wyszła jakaś mocno chwiejąca się na nogach para. Młodzieniec odpychał swą damę, krzycząc:

— Pójdź precz, bo cię zamorduję tu na ulicy.

Ona jednakże nie przejmując się tą groźbą straszliwą, prosiła:

— Bolciu kochany, zabij mnie, rób co chcesz, ino nie odpędzaj.

Wówczas Bolcio jął „kuć" swą silną pięścią po

brzuchu i plecach.

Ona zaś wcale nie czuła tych ciosów.

To dziwne zachowanie się młodej pary wzbudziło zainteresowanie przechodniów. Szli przeto za nią krok w krok

Przy zbiegu ulic Wolborskiej i Smolnej Bolcio rzucił się, jak zwierz na dziewczynę i zaczął

bić ją w nieludzki wprost sposób.

Padła na bruk, nawpół przytomna z bólu.

Zlitowali się nad nią ludzie i wezwali pogotowie, które udzieliło jej pomocy zastawiając na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Nieszczęśliwa dziewczyna leżała na ziemi

łkając spazmatycznie.

Przechodzący właśnie znajomy jej poinformował obecnych, że nazywa się ona Kazimiera Wójcik. Ów „Bolcio", którego nazwiska nie zna, to jej kochanek.

Wójcikówną **zaopiekował się posterunkowy.**

Figle natury.

Matka-natura jest bezlitosna. Powiada: kochajcie się, aby utrzymać gatunek — i więcej o nic nie dba. Wychowuje cudowne biało-różowe dziewczęta, roztacza wiecznie nowe i coraz to inne przepychy postaci zdobi je w bujne kaskady włosów koloru złota, bronzu i hebanu, wyczarowuje na różanych usteczkach najpowabniejsze uśmiechy i każdej z nich szepce do ucha złudne obietnice szczęścia.

— Patrz — mówi, wskazując na przystojnego młodzieńca — jaki on piękny, jaki dzielny; będzie cię kochał, zapewni ci przyszłość; dam ci go...

— Weź ją sobie; — szepcze znowu do niego — widzisz jaka śliczna, jakie ma sarnie spojrzenie; czy nie przyjemnie opiekować się tak uroczem stworzeniem? Będzie ci ufała bezgranicznie, będziesz dla niej wszystkiem....

I gdy już dopięła swego, gdy połączyła tych dwoje — dzieci, prawie — przestaje się nimi zajmować. Okazuje się z czasem, że sarnie spojrzenie staje się złośliwem i ostrem, że on niektedy jest nietylko nie wszystkiem, ale wogóle w rachubę nie wchodzi, że nie jest dzielny tylko ślamazarny, że nie może zapewnić przyszłości i t. d.

Tak samo mydliła oczy państwu K. kiedy nie byli jeszcze małżeństwem. Ona była wtedy najpiękniejszą, a on najdzielniejszy. Dziś jest najbrzydszą, na jaką Łódź zdobyć się mogła, a on największym „nie ćwieją" pod słońcem. Na tem tle powstało małe nieporozumienie

On ją nazwał w czasie kłótni popularnym epitetem, określającym nierogaciznę ona jego jeszcze gorzej, wobec czego pan K. wygarbował swej małżonce skórę.

Ot i koniec tej jednej z tysiąca małżeńskich tragifars.

Co jedzą ludzie —

padlinę czy mięso?

Z Sieradza donoszą:

W zeszłym tygodniu przywieziono do tutejszej rzeźni dwie sztuki bydła padłego wskutek

spożycia nienależytej paszy.

Mięso z tego bydła wisiało około ośmiu dni czekając na sprzedaż. Pomimo, że lekarz powiatowy stwierdził, że mięso to z powodu długiego przetrzymania jest już niezdatne do użytku, w sposób niewyjaśniony w piątek część mięsa dostała się

do rąk konsumentów.

Skutek był taki, że w sobotę cała rodzina robotnika Wasielczyka po spożyciu tego mięsa zachorowała ciężko na zatrucie padliną. W nocy z niedzieli na poniedziałek

umarła córka 10-letnia Marta.

Dotychczas leży ciężko chory jeszcze Wasielczyk i dwoje dzieci.

SPORT.

Zawody bokserskie o mistrzostwo Polski.

Triumfy poznańczyków. --- Słaby przebieg walk.

Zawody bokserskie o Mistrzostwo Polski zorganizowane przez Łódzki Zw. Boks. nie zadowolniły zbytnio widzów, ze względu na małą ilość zawodników oraz brak kilku dobrych bokserów warszawskich.

W sobotę odbyły się przedboje kilku wag z których wysunęli się lepsi bokserzy do walk finałowych o tytuły mistrzowskie.

W wadze piórkowej Iwański (Unja) pokonał na punkty Wochnika (Boksing-klub. król. Huta).

W wadze półśredniej Zeidel (Union) zwyciężył pewnie na punkty Wieczorka (Katowice).

W wadze półciężkiej Wiśniewski (Warta) nie wytrzymuje tempa i ciosów Gerbicha i ulega mu na punkty.

W walce lekkiej po bardzo efektownej walce Majchrzycki (Warta) zwycięża wytrzymałego Gawlika (Boksing-klub król. Huta) na punkty.

Prócz powyższych spotkań mistrzowskich odbyło się spotkanie towarzyskie.

Wendego z Rauem,

obydwóch z klubu „Cesters" Warszawa. Wende bezkonkurencyjny mistrz Polski w wadze lekkiej i półśredniej miał tym razem niewiele pracy ze swoim kolegą klubowym, zwyciężając go na punkty.

W niedzielę przystąpiono do walk finałowych, przyczem w niektórych spotkaniach raziło niezbyt równe zestawienie zawodników.

Waga musza:

Moczko II (Sokół Katow.) — Szulc (Union, Poznań) Moczko energicznie przystępuje do walki i po 3 rundach zdobywa na punkty tytuł mistrza Polski.

Waga kogucia:

Górny (Boksing klub) — Wojtysiak (Warta) Jedyna walka zakończyła się knock-aut w pierwszej rundzie wysuwając Górnego na mistrza Polski tej wagi.

Waga piórkowa:

Iwański (Unja) — Pietraszek (Kruszender) Pietraszek dzielnie przetrzymuje trzy rundy ulegając jednak na punkty zwinniejszemu i wytrzymalszemu Iwańskiemu.

Wende (Certes)—Lewandowski (Kruszender) Zawody towarzyskie przyniosły zwycięstwo technicznie lepszemu i lżejszemu warszawiakowi, który od początku do końca zademonstrował ładną walkę.

Waga półśrednia:

Arski (Warta) — Zajdel (Union) Arski wykazuje doskonałą technikę i balansuje zręcznie koło spokojnego Zajdla przez trzy rundy osiągając wreszcie na punkty tytuł mistrza.

Waga średnia:

Ertmański (Warta) — Gruszka (Sok. Katow.) Ertmański, silniejszy, pewniejszy siebie i gwałtowniejszy, rozporządza raptownemi i niespodziewanemi uderzeniami.

Gruszka, wyższy i spokojniejszy nie umie jednak uchronić się od niebezpiecznych uderzeń i w drugiej rundzie poddaje się oddając tytuł mistrza wagi średniej Ertmańskiemu.

Waga półśrednia:

Gerbich (Kruszender) — Jockel (Boksing klub) Przeciwnik Gerbicha okazał się nadzwyczaj twardym i wytrzymałym bokserem przetrzymując wytrwale potężne i liczne uderzenia przez cały czas walki.

Gerbich mimo wielkiego wysiłku nie mógł sobie poradzić szybko z Górnoślązakiem osiągnął jednak tytuł mistrza po zwycięstwie na punkty.

Waga ciężka:

Konarzewski (Union) — Heljasz (Warta) Spotkania tej kategorji wywołują zwykle duże zaciekawienie ze względu na chęć ujrzenia naszego mistrza Konarzewskiego i jego... godnego przeciwnika, tymczasem rzadko mamy możność zaznania upragnionych emocyj ponieważ przeciwnicy „Tomka" przedstawiają się bardzo mizernie i wzbudzają zawczasu litość na widowni.

Tak było również i na rozgrywkach o mistrzostwo Polski w niedzielę, kiedy na ringu ujrzano wysmukłego i miniatiurowego poznańczyka, który przeznaczony był na ofiarę dla Konarzewskiego.

I dziwić się nie trzeba, że po kilku uderzeniach poznańczyk zwalił się na podłogę i więcej nie wstał.

Prócz powyższych mistrzów, ogłoszono Majchrzyckiego (Warta) mistrzem wagi lekkiej, ponieważ przeciwnik jego, Lewandowski (Kruszender) okazał się bokserem wagi ciężkiej.

Naogół walki zademonstrowane w sobotę i niedzielę stały na poziomie niskim.

Sędzia na ringu p. Strzeszewski z Warszawy okazał się zbyt flegmatycznym.

K.

Ł. K. S. — WIDZEW 7:1 (4:0).

Walka o nowe punkty.

Mecz ten przyniósł dotychczasowemu mistrzowi zasłużone 2 punkty.

Zespół Widzewa do zawodów tych stanął bez Pudlarza i Bałczewskiego — filarów drużyny! ŁKS w swym zwykłym składzie bez Jasińskiego.

Od początku gry uwidacznia się przewaga ŁKS, wykorzystana już w **10 minucie bramka, zdobyta z ładnej centry Durki przez Jańczyka.**

W 12 minucie gry, sędzia p. Reatig przerywa zawody wskutek ulewnego deszczu.

Gra zostaje wznowiona po 20 minutowej przerwie silnym atakiem na bramkę Widzewa, wykorzystanym przez Langego z bliskiej odległości ze strzału nie do obrony.

2 : 0 dla ŁKS. Dwa wypady lewa stroną Widzewa kończą się dzięki przytomności Fiszera bez sukcesu.

Atak ŁKS za dużo kombinuje pod bramką przeciwnika i nie może zdobyć się na oddanie strzałów.

W 30 minucie Trzmiela z 20 metrowej odległości z bałecznego strzału zdobywa trzecia bramke dla swych barw. W 5 minut później z przeboju Miller strzela 4 goala.

Do przerwy rezultat nie ulega zmianie **Po przerwie inicjatywe całkowicie ujmuje ŁKS, nie schodząc prawie z pola karnego przeciwnika. Że z tej wielkiej ilości oddanych strzałów zdobyto jedynie 3 bramki przypisać to należy w dużej mierze szczęściu, z jakiem grał Widzew.**

Z graczy ŁKS na specjalne wyróżnienie zasługuje jubilat 100 meczu w barwach ŁKS, lewy łącznik Janczyk.

Pod koniec gry przy stanie 7 : 0 dla Ł. K. S. Widzew raz po raz zrywa się do ataku i zagraża poważnie bramce mistrza. **Wysiłek ten uwieńczony zostaje bardzo ładnie wypracowaną bramka.**

Przy stanie 7 : 1 sędzia p. Reatig odgwizdał zawody.

Przedmecz rezerw zakończył się wynikiem 9 : 1 dla ŁKS. K.

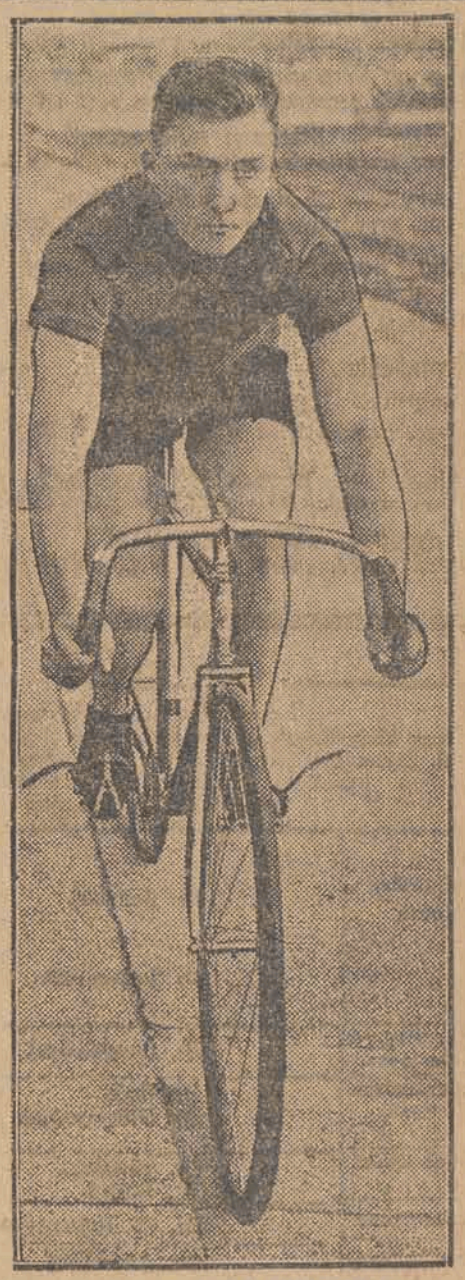

P. SZMYDT,
mistrz Łodzi w kolarstwie.

Ł. T. S. G. — Union 7:1 (2:1).

Niepotrzebne zdenerwowanie zawodników.

Zespół ŁTSG osiągający ostatnio całkiem dla siebie dobre wyniki postarał się załatwić również dobrze i z Unionem co mu zresztą trudno nie przyszło.

Union zapowiadający się na początku dobrze w ostatnich walkach wykazuje dziwny spadek formy oraz bezład w drużynie.

ŁTSG uzyskuje pierwsze 2 bramki z rzutów karnych nie zupełnie zresztą słusznych i to powoduje zdenerwowanie w drużynie zielonych.

W krótkim czasie Izrael rewanżuje się jedyną bramką i wynik 2:1 dla ŁTSG utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron ŁTSG uzyskuje dalszy punkt po rzucie z rogu.

Union już gra chaotycznie przyczem obrońca Durka poturbowany opuszcza boisko.

Do jakiego stopnia panowało zdenerwowanie u graczy zwłaszcza Unionu może posłużyć fakt, że **pewien chłopiec stojący za bramką został dotkliwie poturbowany przez jednego z piłkarzy tak, że musiano wzywać pomocy lekarskiej.**

Zwycięstwem tem ŁTSG wysunęło się z szarego końca na czwarte miejsce, a w spotkaniu niedzielnem z Siłą zadecydują czy utrzymają się na tem miejscu, czy też wyprzedzą Widzew.

W niedzielę obydwa zespoły wystąpiły z rezerwowymi.

K.

Turyści — Siła 9:0 (5:0).

„Siła" zapewniła sobie miejsce w klasie „B" na rok 1927.

Przedostatni mecz Turystów i Siły w mistrzostwie przyniósł wysokocyfrową klęskę Sile.

Całkowitą winę tej klęski ponoszą środkowy pomocnik i bramkarz: pierwszy za nie pilnowanie Olka Kubika wskutek czego gracz ten strzelał nieomal z każdej pozycji; drugi tj. bramkarz za wielce karygodne ustawianie się w bramce.

O godz. 5 tj. w czasie wyznaczonym przez W. G. i D. na boisku przy ul. Wodnej zaczynają się pertraktacje zainteresowanych klubów z sędzią na temat, czy boiska uznać za dobre, czy też nie — specjalnie oponuje Siła i dopiero po godzinnym targu sędzia p. Bira rozwiązuje spór.

O godz. 6 rozpoczeto dopiero grę. Nerwowa gra ze strony Siły daje pole do popisów Olkowi Kubikowi.

W 13 minucie rzut karny za dotknięcie ręką w powietrzu piłki przez obrońcę Siły Strzela Hermans w ręce bramkarza.

W odstępach 5 minutowych Olek Kubik strzela 4 goale i Błaszczyński 1. Do przerwy 5 : 0 dla Turystów.

Po przerwie Siła całkowicie opadła z sił tak, że Turyści mimo ciężkiego terenu (rozmokłe boisko) grają planowo i mimo obrony grającej ambitnie, lecz chaotycznie udaje im się zdobyć jeszcze 4 bramki przez Kubika, Błaszczyńskiego i Hermansa z wolnego.

O samej grze nie można pisać, ponieważ wynik ten nie jest miernikiem sił.

Rozmokły teren i ciężka piłka nie pozwalały na grę taką, jaką się zapowiadała tj. ambitną ze strony Siły i planową ze strony Turystów.

Zawody prowadził p. Bira.

Przedmecz rezerw zakończył się klęską Siły w stosunku 10 : 1.

W niedzielę, dnia 13 czerwca zespół Turystów spotka się w decydującej walce z dotychczasowym mistrzem ŁKS na boisku tegoż.

Sędzią tych zawodów ma być jeden z poważniejszych sędziów zamiejscowych Krakowa lub Warszawy. K.

Czechosłowacja--Polska 2:1 (1:1).

Rozgrywane zawody międzypaństwowe w piłkę nożną w Krakowie zakończyły się zwycięstwem Czechów.

W repr. Polski słabo grał na obronie Giebartowski i pomoc.

Jedyną bramkę dla Polski zdobył Kucharz Wacek.

I Bydgoszcz ma głodomora.

50 dni bez pożywienia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wczoraj wieczorem rozpoczął swoje

występy głodowe

Gustaw Fersch, występujący pod pseudonimem Adolfi. On to postanowił przez 50 dni nic nie jeść; zastrzegł się tylko, że używać będzie

wodę do picia i palić papierosy.

Licznie zebrani zaproszeni goście, przedstawiciele władzy i prasy, zgromadzili się w lokalu b. kawiarni „Wielkopolanka" gdzie notarjusz Dr. Murach dokonał

aktu zapieczętowania głodomora.

W klatce oszklonej znajdowało się łóżko, dwa fotele, 80 butelek wody krościeńskiej, 50 cygar, i 2.000 papierosów.

Spalił dziewczynę w piecu smolarskim.

Straszna zemsta.

Z Kowla donoszą:

W pobliżu miejscowości Nowo-Wysowy, pow. kowelskiego, włościanin miejscowy, Djonizy Wołyniec, dokonał potwornej zbrodni, świadczącej o najzupełniejszem zwyrodnieniu. Pałając zemstą do Joska Finkelsteina,

spalił jego 12-letnią córkę w piecu smolarni.

Policja znalazła zwęglone kości, wobec czego zbrodniarz ma stanąć przed sądem doraźnym.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia i audycje fadofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.
Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Marynarz na dnie morza"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" W podziemiach drapaczy nieba.
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Pieczęć milczenia."
Pocz. przedstawień o godz. 4.30, 6.10. 8 i 10 w.

„Czary" — „Lot naokoło świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Tragedja duszy dziewczęcej"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". — „Złote łoże"

„Luna" — „Havoc".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „W sieci złoczyńców".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz

„Reduta" — „Chata za wsią"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Zdrada której nie było"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Iwonka"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".
Pocz. przedstawień o godz. 7.15, 9.30.

Teatr Miejski — „Kobieta, wino, dancig"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. **„Żonaty kawaler"**
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY", Traugutta Nr. 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek, ostatni występ wielkiej artystki polskiej Marji Przybyłko-Potockiej w dramacie Al. Dumas'a (syna) „Dama Kameljowa". Ceny najniższe.

Jutro, pojutrze i do piątku wieczorem włącznie świeżo wystawiona komedja aktualna w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta, dancing" z Milą Kamińską w głównej roli kobiecej. Bilety ulgowe ważne.

Następną premjerą w Teatrze zimowym będzie 3-aktowa krotochwila paryska R. Gignoux „Niedojrzały owoc" z Stefanją Jarkowską w popisowej roli kobiecej. W głównej roli męskiej p. Jan Bielicz.

Jednocześnie reżyser Konstanty Tatarkiewicz odbywa próby z najbliższej premjery na otwarcie sezonu letniego w parku im. Staszica w sobotę dnia 12 b. m., gdzie na odnowionej i ulepszonej technicznie scenie odegrany będzie arcywesoły wodewil w 3 aktach p. t. „Robert i Bertrand" (pp. Woskowski i Tatarkiewicz).

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Przez cały bieżący tydzień w Teatrze Popularnym grana będzie po cenach najniższych (1.50 gr., 1.00 i 60 gr. miejsca siedzące) świetna, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem operetka komiczna w 3 aktach „Żonaty kawaler", której wesołą akcję przeplatają najnowsze piosenki i tańce. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny z pp.: Bronowską, Brandtówną, Rostańską, Zielińską oraz Moranowiczem i Urbańskim na czele. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10-ej wieczorem.

—o—

ROZKŁAD JAZDY.

OD 15 MAJA DO 1 WRZEŚNIA R. B.

Łódź-Fabryczna:

Przychodzą:

1.00 — z Koluszek (pociąg miejscowy).
4.40 — z Koluszek-Krakowa-Sosnowca.
7.28 — z Koluszek—Sosnowca.
9.40 — z Częstochowy.
10.25 — ze Skarżyska i Warszawy.
12.40 — z Koluszek.
13.26 — ze Skarżyska.
14.50 — z Sosnowca i Częstochowy.
17.20 — z Warszawy.
20.01 — z Tarnobrzega.
20.25 — z Koluszek—Częstochowy i z Krakowa.
21.30 — z Koluszek—Warszawy.
22.17 — z Warszawy(pociąg pośpieszny)
22.30 — z Koluszek (pociąg miejscowy). kursuje przez okres letni w niedziele i święta.

Odchodzą:

1.40 — do Koluszek (pociąg miejscowy. połączenie z Warszawą, Skarżyskiem i Tarnobrzegiem).
7.00 — do Koluszek (pociąg miejscowy).
7.50 — do Warszawy (pociąg pośpieszny. bezpośredni).
9.05 — do Tarnowa.
10.50 — do Koluszek (pociąg miejscowy. kursuje w okresie letnim w niedziele i święta).
11.50 — do Koluszek (miejscowy. połączenie z Warszawą).
13.25 — do Koluszek (połączenie z Warszawą).
14.55 — do Koluszek (pociąg miejscowy)
15.50 — do Koluszek (połączenie z Częstochową i Krakowem).
16.40 — do Częstochowy.
19.30 — do Warszawy.
19.41 — do Skarżyska.
20.20 — do Koluszek (pociąg miejscowy.
22.58 — do Koluszek (miejscowy. połączenie z Warszawą, Częstochową i Krakowem).

Łódź-Kaliska:

Przychodzą:

1.49 — z Warszawy.
3.05 — z Kępna (przez Leszno).
6.30 — z Krakowa.
6.34 — z Poznania (pośpieszny).
7.00 — z Poznania.
8.15 — z Łowicza.
8.45 — z Gdańska.
8.45 — z Poznania (przez Kutno).
8.50 — z Ostrowia.
10.17 — ze Lwowa.
11.59 — z Warszawy (pośpieszny).
12.45 — z Warszawy.
13.11 — z Poznania (przez Kutno).
13.28 — z Poznania (przez Kalisz).
16.03 — z Łowicza.
18.11 — z Poznania (pociąg pośpieszny)
18.23 — z Koluszek.
19.25 — z Poznania.
20.15 — z Płocka i Ciechocinka.
21.52 — z Warszawy.
22.30 — z Sieradza (pociąg miejscowy).
23.25 — z Warszawy (pociąg pośpieszny

Odchodzą:

2.04 — do Leszna - Kępna.
3.17 — do Warszawy.
6.42 — do Warszawy (pociąg pośp.)
7.15 — do Warszawy.
7.40 — do Poznania.
8.00 — do Koluszek.
9.05 — do Poznania (przez Kutno) i do Ciechocinka.
10.50 — do Łowicza.
12.07 — do Poznania (pociąg pośpieszny)
12.58 — do Poznania.
13.43 — do Warszawy.
15.15 — do Lwowa.
16.45 — do Sieradza (pociąg miejscowy-letni).
18.19 — do Warszawy (pociąg pośp.).
19.10 — do Ostrowia.
19.45 — do Łowicza.
20.25 — do Gdańska i do Płocka.
20.55 — do Krakowa.
22.07 — do Poznania.
23.34 — do Poznania (pociąg pośpieszny
23.58 — do Poznania (przez Kutno).

Reklama --- to potęga!

LECZNICA
i gabinet dentystyczny
przy ulicy Konstantynowskiej, róg Zachodniej (wejście od ul. Zachodniej Nr. 27), telef. 16-44 otwarta od godz. 9 r. do 7 w. Przyjmują lekarze w zakresie wszystkich specjalności.

Choroby oczu	Dr. Koliński.	godz. 9—10
„ „	Dr. Jastrzębski.	wtor. czw. soboty. 9½—10½ poniedz. środy piąt 3—4 codz
chor. uszu, gardła, nosa	Dr. Bronikowski.	10—11 2½—3½
chor. skórne i wener.	Dr. Golc. Dr. Dobrowolski.	9½—10½ 11—12. 4—5
chor. wewn.	Dr. Kołudzki. Dr. Misjon.	11½-1½. 3½—4½.
chor. płuc	Dr. H. Rejterowski,	11—12.
chor. kobiece i akuszerja	Dr. Jasiński Dr. Schwanke. Dr. Jakób Kon,	12—1 3—4 5—6½.
chor. chirur	Dr. Kalisz,	1½—3.
„ „	Dr. Trawiński.	4½—5½
chor. dzieci	Dr. Knichowiecki,	1 30—2.
chor. zębów	Lekarz Dent. Goebel.	11-1 2—4
Roentgen	Dr. Garewicz.	

Leczenie i prześwietlanie prom. Roentgen. Lampa kwarcowa Elektroterapja. Wszelkie analizy lekarskie. Operacje i opatrunki. Wizyty na mieście. Stałe łóżka i pokoje dla leżących chorych.

Przychodnia **„Sanitas"**
Lecznica lekarzy specjalistów i gabinet lek.-dentystyczny
CEGIELNIANA 29 telef. 44-51
czynna od 9-ej rano do 9-ej wieczór.
PORADA 3 zł.
Wizyty na mieście. Dyżury nocne. Stała pomoc akuszeryjna. Poradnia dla matek. Szczepienie ospy. Zastrzyki. Elektroterapja. Lampa kwarcowa. Roentgen. Analizy.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„WINIARSTWO DOMOWE"
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4.
— — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. — —
Zeszyt za maj już wyszedł.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.- **Zawadzka nr. 1.**

Dr. med.
Stupel
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Pzyjmuje od 8—10 12—2 i od 6— 6

A. A. Wyprzedaż! z powodu likwidacji, mebli, dywanów, łóżek metalowych po cenach najniższych. Piotrkowska 116 I piętro front tel. 21-61

Dr. med.
Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą Kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Sienkiewicza № 34.

DR. MED.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr.
Czesław Jastrzębski
Chor. oczu przyjmuje Piotrkowska Nr. 121, od 4—6 i w Lecznicy na ul. Zachodniej 27, od 9.30 — 11 w pon., środę i piątek i od 3—4 codz.

Dr.
G. Rydzewski
b. lekarz Szp. św. Łazarza.
Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Ulica Zamenhofa (Rozwadowska) nr. 6 od 5—7 godz. w. W niedziele od 10. do 12 zrana.

Dr. med.
H. Lubicz
Cegielniana 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Ogłoszenia drobne.

Akuszerka Kapecka przyjmuje zamówienia pań miejscowych i zamiejscowych. Rzgowska 7. 484—2

Akuszerka Drzymałowa przyjmuje zamówienia pań Piotrkowska 223, m. 25. 485—2

Do sprzedania okazyjnie rower i mała waga z ciężarkami do ważenia złota oraz duży akwarjum z rezerwuarem. Nawrot 54 Zakład fryzjerski. 508—2

Okazyjnie sprzedam dwie otomany, kozetki i krzesło. Cena niska Tapicer Nawrot Nr. 8. 2411

Pokój umeblowany do wynajęcia. Plac Wolności 2. Wiadomość u dozorcy. 505

Zaginęła książeczka Kasy Chorych, wydana na imię Kazimiery Młotkowskiej ul. Przędzalniana Nr. 10.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.